№ 60. Warszawa, Środa 20 Lutego / 4 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

Na prow[...]cji w Królestwie [...] rs. 12 (złp. [...] rs. 3 (złp. 2[...]wie taż sama [...]incji w Królest[...]iem rs. 4 ro[...]cznie [...]wartalnie za koperty

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Teofila B.
Wschód słońca o g. 6 m. 40.—Zach. o g. 5 m. 44.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. ciepła 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

W kościele po-Paulińskim Śgo Ducha, w Niedzielę to jest d. 8 Marca przypada doroczny odpust Śgo Kazimierza. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów Kościoła.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającemu w Anglji wychodźcy Polskiemu Tadeuszowi *Smoczyńskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 r.

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego — Podaje niniejszém do wiadomości osób interesowanych, że wakuje jedno stypendjum w sumie rs. 39 kop. 12 z zapisu ś. p. Konstancji z Gosławskich *Skrzyńskiéj*, dla młodzieńców pochodzących z familii Gosławskich lub Doruchowskich, w szkołach wyższych rządowych nauki pobierających: wzywa przeto mających do tego prawo i pragnących korzystać z powyższego zapisu, aby z dowodami legitymacji w tym względzie zgłosili się do zarządu okręgu naukowego Warszawskiego w ciągu jednego miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia. Warszawa dnia 15 (27) lutego 1857 roku.—Radca tajny, *Muchanow*.

— Za spokój duszy ś. p. Władysława *Wieczorkowskiego* b. ucznia Szkoły Sztuk Pięknych oddziału budownictwa lat 23 mającego, d. 15 Stycznia r. b. w mieście Syrakuzie w Sycylii Królestwie Neapolitańskim zmarłego, odbędzie się d. 6 Marca r. b. o godzinie 10 z rana w Kościele XX. Karmelitów przy Krakowskiem Przedmieściu żałobne nabożeństwo, na które pogrążeni w żalu rodzice zapraszają łaskawych przyjaciół i kollegów zmarłego.

— Podaje się do wiadomości powszechnéj, iż we wsi Góra, pomiędzy Płockiem i Płońskiem na trakcie od Warszawy do Płocka ustanowioną została Stacja Pocztowa bez Expedycji. Odwóz poczt, podróżnych i sztafet pomiędzy Płońskiem i Płockiem uskutecznia się, już nie na Bodzanów, lecz drogą bitą na Górę.

Korrespondencja Kroniki.

Z W. Ks. Poznańskiego, 15 Lutego 1856 r.

Σ. Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie, odbyło w piątek d. 13 b. m. swoje pierwsze walne zebranie. Szczegółów długiéj dosyć debaty nie mam chęci podawać, bo te chociaż nadzwyczaj we względzie usposobienia umysłów w naszéj prowincji charakterystyczne, a ztąd w pewnéj części ciekawe, nie mogłyby w taki sposób zająć czytelników tego dziennika, jakbyśmy sobie życzyć powinni. Myślę nawet, iż towarzystwo to nietyle poda mi zajmujących szczegółów do moich sprawozdań, jakem to sobie miał prawo obiecywać. Teraz wypada mi tylko donieść, iż walne zebranie przy końcu owego posiedzenia, które aż późno w noc się przeciągło, wybrało członków dyrekcji czyli zarządu: na prezesa hr. Augusta Cieszkowskiego, na wiceprezesa dra Cegielskiego, na sekretarza p. L. Wegnera, syndyka przy konsystorzu arcy-biskupim, na redaktora mającego się późniéj nieco wydawać czasopisma dra prawa pana Wład. Niegolewskiego i na podskarbiego hr. Heliodora Skórzewskiego. Dzisiaj powtarzam jeszcze raz to, com już poprzednio był wyrzekł, iż przy dobrych chęciach i dobréj wierze towarzystwo to chwalebne mogłoby osiągnąć skutki; trzeba do tego mieć szczerą wolę, retoryczne błyskotki jeszcze nigdy nie stały się czynem.

Karnawał nasz, chylący się ku końcowi, a mógłbym powiedzieć ku upadkowi, bardzo ma popielcową fizjognomją, ponieważ, używając frazeologji nowo-poznańskiéj, żaden bal się nie udał, wyjąwszy tego, który był dany na cele dobroczynne. Tę pochwałę dać sobie możemy, że jeszcze wtenczas przynajmniéj tańczymy, kiedy inni płaczą. Natomiast wieczorki literackie, o których była wzmianka, idą swoim trybem. Publiczność na dwa po sobie następujące, to jest na drugi i trzeci, licznie się zebrała. Na drugim wieczorku czytał pan professor Rymarkiewicz rozprawę o Janie Kochanowskim, czyli jak czytający sam rzecz swą nazwał „O lutni Jana z Czarnolasu.“ Następnie będzie mówił p. profes. Fr. Motty o dziełach Balzaka, a późniéj jeszcze kilku z naszych literatów i nieliteratów podobne przyrzekli prelekcje. Pomiędzy temi ma być rzecz „o processach przeciw czarownicom“ przez Dr Niegolewskiego i „O satyrach Opalińskiego“ przez p. Sosnowskiego. Z malarzy miejscowych, których aż trzech posiadamy, jeden ma mieć popularny wykład o malarstwie, czy też o życiu i dziełach kilku znakomitych malarzy. Cieszylibyśmy się bardzo, ażeby i ostatnia prelekcja przyszła do skutku, coby wieczorkom literackim nadało więcéj rozmaitości, a nie jednemu z nas pewne wyobrażenie o malarstwie w ogólności lub też przynajmniéj o jakiéj części jego, ponieważ ten przedmiot jest to niesłychanie dla nas „terra incognita.“

Wieści krążące tutaj o założeniu u nas klasztoru pp. Sercanek, którym miało być powierzone wychowanie dziewcząt, jak mówiono z najwyższych stanów, równie jak i o powołaniu, zamiast tych, Urszulinek (a) z Wrocławia w podobnych celach, zdają się dotychczas niepotwierdzać. Trudna to zresztą byłoby dla nas rzeczą, ponieważ jeden lub drugi klasztór, musiałby być utrzymywany z datków prywatnych, czegoby przez długi czas dla wyniszczenia finansów u nas niezbyt łatwo można dokazać.

P. Przyborowski nauczyciel przy gimnazjum katolickiem wydał właśnie „Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego.“ Nakład księgarni Żupańskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 28 Lutego. W dalszym ciągu rozpraw nad wnioskiem pana Cobden przeciw postępowaniu władz angielskich w Chinach, pp. Warren. Whiteside, Goderich i lord Robert Cecil, popierali ten wniosek, lord adwokat, lord Liverpool, admirał Napier i pan Horsfall występowali przeciw wnioskowi. Sir James Graham znowu i z większą energją niż poprzedni mówcy popierał założenie pana Cobden. a jeneralny attorney (prokurator) bronił postępowania sir J. Bowring'a i prawności je-

(a) Ostatnia korrespondencja M. z Poznania donosiła o założeniu klasztoru panien Urszulinek, jako o rzeczy niewątpliwéj. *(Przypisek Redakcji).*

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Słuchajno [...]u, niedługo kończysz już lat siedmnaście, [...]awda?

— Prawda tatuniu — odrzekła ze spuszczonym wzrokiem zakłopotana panienka.

— A w tych latach panie mój, Rózia przestaje być dzieckiem i powinna mieć już trochę zastanowienia, prawda?

— Tak — bąknęła córka.

— No to też ja chcę z tobą pomówić nie jak z dzieckiem, ale jak z dorosłą. — Róziu, ja twój ojciec, proszę cię panie mój, żebyś zapomniała o tym wietrzniku Józefie...

Zaiskrzyło się w oczach biednéj dziewczynie, twarz rozkwitła potężnym rumieńcem, i nie śmiejąc spojrzyć na ojca, kręciła się niezgrabnie miętosząc koniec fartuszka.

— No, jakże, przyrzekasz mi to zrobić Róziecko? — mówił stary biorąc ją za ręce.

— Kiedy tatunio każe...

— Nie, broń Chryste Panie, ja cię tylko proszę....

— Jakże to można zapomnić — odezwała się cichym głosem panienka. — Czy to odemnie zależy?...

— A od ciebie moje dziecko; chciéj tylko, a wszystko się zrobi... Widzisz panie mój, poleciał gdzieś w świat, i chociaż to niby ma się nauczyć rozumu, ale Bogiem a prawdą ja wątpię czy z niego co będzie... Na cóż więc masz sobie zaprzątać głowę tem, co ci się na nie przyda.

— Eh mój tatuniu, ja myślę że on powróci zupełnie inny.

— Dobrze to że tak myślisz, ale panie mój po co się łudzić i zatruwać sobie życie...

— Mój tatuniu, przeciwnie — rzekła śmieléj już panienka — ja najlepiéj lubię myślić o nim.

— To źle panie mój!

— I cóż tak złego, niechże mi tatunio powie?

— To złego panie mój, że już nie spojrzysz na drugich...

— Bo ja téż ani myślę o tem; co mi tam do drugich.

— No aleć też przecie wiecznie tak być nie może moja Róziu. Ty to dobrze rozumiesz że ja nie wiekuisty... przyjdzie czas i na mnie, a któż ci wtedy będzie opiekunem?

— Pan Bóg mój tatuniu i ja sama, zresztą dalekie to czasy.

— Ot widzisz, pleciesz jak dziecko...

— A bo i tatunio uwziął się koniecznie — mówiła żałośnie, z wijącą się łezką po oczach, żeby tego biednego Józefa prześladować.

— At jeszcze większe dziecko! — zawołał żywo Tarkowski. — Moja Róziu, chyba nie rozumiesz tego co mówisz, panie mój... Jeżeli nie rozsądek to ambicja własna powinna ci doradzić, że do czego to podobne kochać taką osobę, która nie dba wcale o to i jeszcze sobie żartuje z naszego uczucia...

— O mój tatuniu, temu nie wierzę. Wprawdzie lepiéj by było żeby mie choć troszecz-

go kroków. Izba odłożyła do poniedziałku dalszy ciąg rozpraw w tym przedmiocie.

Morning Post podaje depeszę z Bombay 2 lutego donoszącą, że pan Murray udał się z Bassory do Buszyr, do głównéj kwatery anglików.

W Kantonie chińczycy ciągle bombardują warownie zajęte przez anglików.

Hamburg 27 Lutego. Pan Bulow, poseł Króla duńskiego w Frankforcie, przejeżdżał przez nasze miasto udajac się do Wiednia i Berlina, dokąd wiezie memorandum rządu duńskiego, odpowiadające na noty dwóch dworów niemieckich w przedmiocie spraw księztw.

Berlin 27go Lutego. Danja posłała odpowiedź na noty Prus i Austrji w przedmiocie sprawy Księztw. W téj odpowiedzi która jest bardzo obszerna, rząd duński przedstawia na nowo znane już szczegóły. Najważniejszym punktem jest to, że on odrzuca wnioski dwóch mocarstw niemieckich, nie przyjmuje interwencji Sejmu niemieckiego i niejako oświadcza, że Król zamierza utrzymać prawa jakie otrzymał od Boga i narodu. Ta odpowiedź sprawiła tu bardzo nieprzyjemne wrażenie.

(*Le Nord*).

ANGLJA.

Londyn 27 Lutego. Gabinet angielski który zwycięzko wyszedł z walki odbytéj w Izbie parów w przedmiocie sprawy chińskiéj, nie tak łatwo odbędzie się zapewnie z opozycją w téj kwestji wprowadzonéj teraz w Izbie niższéj. Dwa długie posiedzenia zostały już poświęcone tym ważnym rozprawom w których najznakomitsi mówcy parlamentowi wzięli udział, i jeszcze się rzecz nie skończyła. Po długich rozprawach dzisiejszéj nocy Izba odroczyła ten przedmiot do poniedziałku. Sir James Graham przemawiał stanowczo przeciw rządowi i silnie popierał mocję pana Cobden.

Lord Palmerston oświadczył, że negocjacje prowadzone w Paryżu w celu zawarcia pokoju między Anglją i Persją *nie są jeszcze skończone* ale postępują z każdym dniem.

Nie mamy w tym względzie nic więcéj do powiedzenia co do sprawy perskiéj, wyjąwszy, że według ostatnich doniesień z cieśniny perskiéj, zawieszenie broni na trzy miesiące licząc od 1go marca, zostało podobno zawarte między naczelnym dowódcą armji angielskiéj i rządem w Teheranie.

— Prywatne korrespondencje z Chin donoszą nam, że wielka rada odbyła się w dniu 14 stycznia w Hong-Kong u sprawującego interesa angielskie sir J. Bowring. Admirał Seymour i kilku wyższych oficerów jego eskadry znajdowali się na téj naradzie.

Postanowiono tam, że aż do nadejścia nowych instrukcji od rządu angielskiego, nie zostanie przedsięwzięta żadna nowa operacja, ale że siły angielskie trzymać się będą w najenergiczniejszéj odpornéj postawie.

W braku depeszy ministerjalnych, potwierdzających ich postępowanie, władze angielskie w Chinach do działania potrzebują koniecznie przynajmniéj niejakich posiłków. To zapewnie skłoniło je do téj roztropnéj rezolucji poprzestania na odporze. Prócz tego dowiedziały się one, że rada najwyższa Towarzystwa wschodnio-indyjskiego, na ostatniém posiedzeniu odbytem w Kalkucie oświadczyła, że uderzenie na Kanton ze strony admirała Seymour, w następstwach swoich stało się bardzo szkodliwem interesom towarzystwa.

(*Indépendance Belge*).

FRANCJA.

Paryż 27 Lutego. Giełda nasza doznała dziś lekkiego zawodu. To prawda że ona przyzwyczajoną jest do takich wypadków. Ale w ogóle spodziewano się, że wczorajsze zniżenie kursów wynikające z licznych spieniężeń, pociągnie dziś za sobą świetny podskok; tymczasem nie tak było istotnie. Nie wzięto tu w rachubę likwidacji, która przypada w poniedziałek. Przedawcy premjów starali się przycisnąć kursa i niedopuścić rencie podnieść się nad 70. Jednakże ufność rozsądnych spekulantów tak jest niezachwiana, że wszelkie przedaże znajdują chętnych amatorów i dla tego renta spadłszy w początku giełdy na 69,75, podniosła się następnie do 70.

Kredyt ruchomy notował się po 1415. Koleje żelazne bardzo poszukiwane i żywo odchodzą.

— Sprawa perska postępuje bardzo pomyślnie. Zawieszenie broni na trzy miesiące zawarte zostało między dowódcą angielskim i rządem perskim. Projekt traktatu powieziony do Londynu przez pułkownika Ouseley, już zapewnie przedstawiony został w *Foreign Office*. Mówią że dwie kwestje zostały pozostawione *in blanco* w tym traktacie, i te jako nie mające znaczenia politycznego, zostaną w zawieszeniu. Jedną z nich jest żądanie wynagrodzenia pieniężnego, co usprawiedliwiłoby sprzeczne twierdzenia w przedmiocie téj kwestji, o któréj niektórzy zapewniają że wcale nie była roztrząsaną.

Sprawy Neuszatelu zdają się ciągle jeszcze być bardzo trudnemi do rozwikłania. Zaczynają się tu obawiać, że doktór Kern przez zbytek zaufania i zapewnie z najlepszemi zamiarami, więcéj może skompromitował tę sprawę niż jéj usłużył. Zresztą podobno rada związkowa otrzymała od wielu szwajcarów zastraszonych tą zwłoką, petycję o odwołanie swego nadzwyczajnego posła.

Z Londynu donoszą o zapowiedzeniu nowych meetingów francuzkich, na których wychodcy francuzcy mają przemawiać. Na przedmieściach było trochę aresztowań wskutku rocznicy rewolucji 1848 r. (24 lutego), kilka wieńców rzucono w nocy u stóp kolumny Bastylji.

Ciągle podatek od ruchomych majątków, roztrząsany w radzie stanu, niepokoi opinję publiczną. Możemy z największą pewnością powtórzyć, że nic jeszcze nie ma zdecydowanego w tym przedmiocie, ale według wiadomości otrzymanych z najlepszych źródeł, projekt ten wiąże się zbyt radykalnie z systemem przyjętym przez Cesarza i dla tego nie można przypuszczać żeby środek ten został zaniechany, jak o tém biegają pogłoski. Zapewniają nawet, że Cesarz sam będzie prezydował w radzie stanu, gdy przyjdą ostateczne narady nad tą kwestją aby przyspieszyć i umocnić jéj rozwiązanie.

Mówią, ale tylko mówią, że minister skarbu oponuje przeciw podatkowi od dochodu i żąda tylko opodatkowania przelewów akcji lub papierów publicznych z rąk do rąk.

— Feruk-Chan znajduje ciągle powodzenie w salonach dyplomatycznych. Ponieważ najważniejsze rzeczy mają często swoją komiczną stronę, zauważano w rozmowach ambassadora perskiego, mianowicie z damami (w których niezmordowany tłomacz Feruk-Chana ciągle jest zajęty) że wyraz znaczący w perskim języku *człowiek*, wymawiany po persku, ma dla uszu francuzkich krótkie i szczególne brzmienie, sprawujące bardzo żenujące wrażenie, dopóki nie zostanie wytłumaczonym.

— Kwestja paropływów zaatlantyckich rozbudziła w najwyższym stopniu namiętności naszych portów morskich. Kilku prefektów marynarki ma przybyć do Paryża, aby popierać prawa swoich miast do tego przedsięwzięcia.

— Ambassador perski z świetnym orszakiem odwiedził dziś marszałków Canrobert, Pélissier, Bosquet i Magnan.

— Listy z Konstantynopola donoszą, że wrażenie sprawione przez notę *Monitora* o Księztwach Naddunajskich, było tak wielkie, że niektórzy członkowie komissji do reorganizacji Księztw (nie potrzebujemy wymieniać którzy), oświadczyli że w takim stanie rzeczy nie mają po co udawać się na konferencje.

List jeden z Wiednia utrzymuje nawet, że nominacja barona Koller na posła w Berlinie, jest skutkiem tego oświadczenia się rządu francuzkiego, wiadomo bowiem że baron Koller jest najzaciętszym nieprzyjacielem połączenia Księztw. Zdaje się zatém że pogłoski jakoby Porta oświadczyła świeżo że nie ma nic przeciw połączeniu Mołdawji i Wołoszczyzny były nieuzasadnione. (*I. B.*)

— Wolumin obejmujący żądanie naszych rad jeneralnych departamentowych na rok 1856, wyszedł w tych dniach na widok publiczny. Jest on daleko obszerniejszy niż poprzednie tomy, poświęcone powtorzeniu podobnychże życzeń wyrażonych w roku 1851. To powiększenie textu jest skutkiem niezwykłego rozwinięcia na ostatnich posiedzeniach rad departamentowych, owéj wielkiej i niewyczerpanej kwestji celnéj.

Czytając tak rozmaite, tak sprzeczne zdania tych rad, na pierwszy rzut oka uderzeni jesteśmy walką na śmierć, którą postęp będzie musiał stoczyć przeciw zastarzałéj rutynie, nim zdoła wymódz, nie powiemy wolny handel, albo coś do niego podobnego, tylko umiarkowany przynajmniéj system protekcji, w miejsce zakazów lub wysokich niezmiernie ceł, których system panuje dotąd we Francji z wielką szkodą ulepszeń popularnych.

Rady jeneralne Wyższych Alp, Charente, Gironde, Hérault, Jura, Niższych Pyreneów i i Rodanu, wystąpiły z bardzo energiczną opinją na korzyść wolnego handlu, a kilka innych chociaż nie śmiały okazać się tak stanowczemi, żądają aby zakazy znikły zupełnie z naszéj taryfy, ustępując miejsca systemowi rozsądnéj protekcji.

---

kę kochał, ale kiedy tak Pan Bóg nie dał, to dla mnie dosyć kiedy ja go kocham, kiedy myślę o nim...

— Nie mam co z tobą gadać panie mój — wyrzekł podnosząc się i zżymając ramionami starzec.— Trzeba pomyślić o guwernantce dla ciebie moj Róziu...

— Ależ tatuniu — wołała biegnąc za nim i całując go po ręce. — Niech się tatunio nie gniewa, mój złocisty tatusieczku...

— A ktoby się tam na dzieci gniewał — szepcze pan Szymon wciąż idąc.

— Tatuniu! — woła czuléj, już z płaczem panienka — niech tatunio posłucha mię trochę.

— No, co? — zapytał obracając się do niéj...

— Dlaczego tatunio — mówiła pieszczotliwie z błagalną minką Rózieczka — chce koniecznie mojego nieszczęścia? Cóż tatuniowi szkodzi że ja go tak kocham, że to jest najświętszą nadzieją w mem życiu. Mój tatuniu drogi, ja już w niczem tego nie pokażę, będę jak zwykle wesoła, nie będę narzekać ani płakać, tylko nie zabraniaj mi myślić...

— At panie mój! — szepnął stary skrobiąc się po szyi.

— Bo widzi tatunio, ja tak kocham tatusieczka, tak przywykłam słuchać go we wszystkiem i robić co chce, a tutaj...

— Cóż tutaj?...

— Czuję — mówiła ciszéj spuszczając oczy — że choćbym obiecała zapomnieć o Józefie, to bym nie zapomniała...

— A to skaranie Boskie z taką miłością! Moja Róziu powiedz mi, kto ciebie tak dysputować nauczył?...

— Bo ja wiem tatusieczku?

— Chyba to z książek?

— Nie, nie — odrzekła prędko dziewczynka niby się bojąc żeby ją nie posądzono o naśladownictwo. —Jeszczem nie czytała żadnych książek, a już tak sobie myślałam...

— No, skoro tak mówisz — odezwał się stary trochę zasmucony, trochę śmiejący — to powiedzże mi moje dziecko na czem że się to wszystko zakończy?

— Na czem? — powtórzyła zdziwiona — przyznam się tatuniowi o tem nie myślałam.

— I dokądże masz zamiar kochać już tak oryginalnie swego bohatera?

— Dokąd? — powtórzyła znowu jeszcze bardziéj zdumiona — nie rozumiem tatunia.

— A cóż u kaduka, przecież po polsku gadam czy 2, 3, 10 lat będziesz o nim myślić?

— Zawsze, mój tatusieczku jedyny: pamięć jego tak jednakowo, przytomnie stoi tu w sercu, że tego zamazać nie podobna...

— Ot i fiksacja moja Róziu, tyś z pozwoleniem głupsza od dziecka! — zawołał stary znów postępując.

— No, no, no, mój tatuniu — niech no tatunio poczeka troszeczkę. Widzi tatunio, ja mam tu w duszy jakieś przeczucie, że Józef powróci do nas lepszy i mądrzejszy, chociaż dla mnie on dawno jest takim... Niechże tatunio się nie śmieje, ja to mówię naprawdę...

— Dosyć, dosyć téj gadaniny panie mój...

— Ale nie — zawołała żywiéj — powiedziałam sobie i teraz tatuniowi przysięgam, że jak za 5 lat nie powróci, może tatunio robić ze mną co zechce.

— Czekaj babka latka...

— Mój tatuniu, przecie nie będę jeszcze tak stara!

-- Dobrze, dobrze...

Niektóre z tych oświadczeń są prawdziwemi traktatami *ex professo*, przedstawienie rady z Herault, żądające absolutnéj wolności handlu, zajmuje trzy stronnice w wielkiéj osemce, to jest 140 wierszy drobnym drukiem.

Rada Wyższéj Marny, ultra-prohibicyjna, nie chciała być gorszą od innych i motywa jéj zajmują pięć stronnic, to jest prawie dwa razy tyle jak poprzednie.

Rada departamentu du Nord, nieledwie zaciętsza jeszcze w obstawaniu za systemem zakazów, rozwinęła swoje dowodzenia w protestacji obejmującéj 400 wierszy drobnego druku. Naturalnie zatém nie jesteśmy w stanie nawet w najszczuplejszéj treści podać przytoczone z różnych tych stron dowodzenia.

Są to poważne dokumenta które każdy ekonomista powinien starać się zgłębić należycie, jeśli chce dowiedzieć się jak Francja stoi pod względem postępów praktycznych i korzystnych inicjatyw. Niepodobna taić, że dopóki nasi główni producenci, znakomici metalurgiści, najpotężniejsi rękodzielnicy, zasiadać będą w radach departamentowych, dopóty ci zacni obywatele będąc zarazem sędziami i stronami interessowanemi, nie zdecydują się niewątpliwie na zrzeczenie się swoich przemysłowych monopolów.

Na szczęście nie będzie potrzeba żadnéj gwałtownéj rewolucji, żadnego 10go sierpnia socjalnego, aby ten tegoczesny feodalizm zrzekł się swoich przywilejów, potrzeba tylko na to rządu zachęcającego, dotykalności matematycznéj i postępu rozsądku publicznego. Wszystko co tylko jest przesadzoném, nie może długo się utrzymywać się w takim wieku jak nasz.

— *Monitor* wczorajszy w części nieurzędowéj zawiera notę pochodzącą z ministerstwa oświecenia publicznego, a zaprzeczającą stanowczo wszelkim pogłoskom jakie w ostatnich czasach obiegały w przedmiocie niby zamierzonych zmian w systemie szkół we Francji. (*Ind. Belge.*)

HISZPANJA.

Rząd hiszpański wydał do wszystkich swoich ajentów dyplomatycznych zagranicą, okólnik, w przedmiocie zajścia między Hiszpanją i Mexykiem. Dokument ten donosi, że poselstwo Jéj Kr. Mości w Mexyku, otrzymało polecenie najformalniejsze, aby zażądało natychmiastowego ukarania winnych i wynagrodzenia pokrzywdzonych poddanych hiszpańskich. Poselstwo to w razie odmówienia temu żądaniu, ma natychmiast opuścić Mexyk.

Potwierdza on także, że dwa okręty wojenne zostały wysłane z portów Havany, dla osłonienia ewentualnego odjazdu poselstwa i obrony interessów poddanych Jéj Kr. Mości i że pięć statków wysoko-pokładowych ma wzmocnić eskadrę na wodach Kuby.

Należy oddać najzupełniejszą sprawiedliwość umiarkowaniu, z jakiem gabinet madrycki wyraża swoje najsprawiedliwsze zarzuty przeciw rządowi mexykańskiemu i energji środków przedsięwziętych przez królowę Izabellę, w celu pomszczenia poniesionych przez jéj poddanych krzywd, godnych epoki najdzikszego barbarzyństwa.

(*Le Nord*).

WŁOCHY.

Turyn 22 Lutego. Stosunki między Rossją i Piemontem stają się z każdym dniem silniejszemi, a dowody przyjaźni zamieniają się ciągle między gabinetami Petersburga i Turynu.

Pan von Seebach przed kilku dniami przedstawił na posłuchaniu u Jego Król. Mości listy uwierzytelniające go jako ministra saskiego przy tutejszym dworze. Przejeżdżał on przez Niceę gdzie Najjaśniejsza owdowiała Cesarzowa Wszech Rossji powiedziała mu dużo pochlebnych rzeczy o królu Wiktorze-Emmanuelu i jego ludzie. Mówią że Jego Kr. Mość przyjął pana Seebach nader uprzejmie i okazał najprzychylniejsze i najuprzejmiejsze usposobienie względem swojéj bratowéj, owdowiałéj księżnéj Genui, któréj tajemne małżeństwo tyle narobiło wrzawy zeszłéj jesieni. Ze swojéj strony księżniczka saska zniosła z wielką rezygnacją i taktem skutki nieprzyjemne swego małżeństwa, i sądzimy, że pan Seebach powróci do Paryża dość zadowolony z zarządzenia jakie proponowano w Turynie w tym przedmiocie i przekonany o najlepszéj chęci wszystkich osób interesowanych w celu usunięcia tego nienormalnego położenia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz, oczekiwany jest w Turynie we środę wieczorem, i pomimo postu, na cześć Jego dane będzie we czwartek nadzwyczajne przedstawienie w teatrze Opery. Jeśli nie zajdzie żadna zmiana w projektach dotychczasowych. Jego Cesarska Wysokość wyjedzie napowrót do Nicei w sobotę 28 b. m.

— Według doniesień z Neapolu, pogłoski o rewizji odbytéj w mieszkaniach jenerałów Filangieri i Ischitella, były zupełnie bezzasadne.

— Piszą z Palermo 21 b. m., że dziennik urzędowy sycylijski donosi o schwytaniu niejakiego Spinozzo, drugiego dowódcy w powstaniu hrabiego Bentivenga, tudzież kilku innych zbiegłych powstańców. Dodają, że schwytania te zostały dokonane z pomocą wieśniaków. (*Le Nord*).

Przegląd literatury krajowéj.

List p. L. G. do Redakcji.

z powodu powieści Kraszewskiego

Choroby wieku, w Kronice zamieszczonéj.

(Dokończenie)

Lecz jakiekolwiek może być zdanie nasze o zachodniéj cywilizacji, zobaczmy czy wykrzyknik szanow. autora do nas obrócony »*więcéj serca a mniéj agronomji!*« istotnie potrzebie odpowiada i dobrą radę zawiera.

Wyznajemy, że nas tutejszych wieśniaków słowa te mocno zdziwiły, u nas, gdzie Porzeczów, jeżeli nie pod moralnym to pod gospodarskim względem tak wiele, a Demborowów tak mało! Nie chcąc się wdawać w długą w téj mierze dyskussję, ograniczamy się na podaniu kilku faktów, które silniéj niż wszelkie rozumowania przemawiają:

Przyrost ludności i pomnożenie wywozu zboża za granicę są zawsze najsilniejszemi dowodami postępów rolniczych każdego kraju; obydwa jednak nie bardzo korzystne o stanie rolnictwa u nas dają świadectwo. Według cyfr statystycznych w r. b. wydanych, ludność królestwa, która do roku 1846 szybko wzrastając doszła do 4,867,129 mieszkańców, wynosiła w r. 1855 tylko 4,673,869, a zatem w przeciągu lat 9ciu zmniejszyła się blizko o 200,000 dusz. Pomimo tego wywóz zboża za granicę zmniejszył się także w tym przeciągu czasu, tak że ze 30 do 40 tysięcy łasztów pszenicy, które przed rokiem 1846 wyprowadzał z kraju, zniżając się ciągle spadł w r. 1855, na 8,700 łasztów (d). Ceny zboża w sąsiednich na zachodzie krajach, pomimo daleko większéj ludności, niższe były ciągle niż u nas, a na targach miasteczek naszych w czasie przednówku r. z. ryż był najtańszem pożywieniem.

Niektórzy mają gotową na to odpowiedź w tym wyrazie: nieurodzaj! Ale nieurodzaj był powszechny w Europie, a jednak takich następstw nie sprowadził. Bo cechą niedołężnéj uprawy na urodzaj się spuszczającéj, jest to właśnie, iż nieprzyjazne pory czasu silniéj na nią działają. Praca zaś i wyższa kultura ich działalność tępią i łagodzą.

Utrzymuje szanowny autor, że jeżeli ubiegać się będziemy o przemysł i postęp rolnictwa, to chléb mieć będziemy, ale stracimy nasze narodowe cechy, tak że nikt nas od żydów i niemców nie pozna. Prosimy go aby zwrócił oczy na W. Księztwo Poznańskie; ujrzy tam starą walkę dwóch elementów sławiańskiego i germańskiego, z których ostatni pracą, przemysłem i bogactwem silniejszy coraz więcéj ziemi naszéj w swe ręce zabiera, i gdyby nie obudzona w końcu troskliwość, praca i największe wysilenia rolnicze pozostałych tamtejszych właścicieli ziemskich, jużby to gniazdo przeszłości naszéj spotkał los Pruss i Szlązka. Dużo już i nam niemcy ziemi zajęli i zajmować jéj będą coraz więcéj przez kupno i kolonizacje, jeżeli tę broń pracy i przemysłu, którą oni przeciw nam walczą odrzucać będziemy.

Życzenie szanow. autora, abyśmy nie naśladując niemców, francuzów i anglików, właściwą nam drogę przemysłu i rolniczych postępów u siebie wyrobili, tą jedną uwagą upada, że rolnictwo i przemysł zasadzają się na prawdach porządku przyrodzonego, które nauka odkryła i doświadczeniem stwierdziła, że słupy graniczne nie są w stanie natury ziemi i sił przyrody odmienić, że w końcu też same zasady przemysłu i rolnictwa, z pewnemi koniecznemi modyfikacjami, z saméj natury rzeczy wypływającemi, rządzą przemysłem Anglji, Niemiec lub Francji—a jednak cechy narodowe tych krajów bynajmniéj się nie zatarły i każdy dotąd na pierwszy rzut oka rozróżni niemca

(d) Cyfry te wyjęte są z nader szacownego Kalendarza przez Obserwatorjum Warszawskie w roku bieżącym wydanégo i ze sprawozdań z obrotu handlu zbożowego w Gdańsku przez p. Makowskiego, w poszycie z Maja 1851 roku Bibljoteki Warszawskiéj i w Nr 11 Przeglądu rolniczego z roku 1856 umieszczonych.

— Ale tatunio się zgadza, co?

— Dobrze, czekaj sobie; ale pamiętaj, że stary ojciec radził, prosił, żebyś potem nie narzekała.

— Eh niech tatunio się nie boi, on prędzéj wróci.

— Dobrze, tylko czy cię zechce...

— Jak Bóg da mój tatusieczku! — zakończyła pocałowawszy go w rękę już w samych drzwiach do pokoju...

* *

Od przyjazdu z Buska, stara ekonomowa z córką pozostawały we dworze Sosenki. Czy skutkiem prośby Rózieczki, czy z własnego natchnienia, pan Szymon zdecydował się zatrzymać Żarską przy sobie, a Ratyńską tak już na łaskawym chlebie osadzić w folwarku. Z tym zamiarem przywołał ją pewnego dnia do swego pokoju i tak zaczął:

— No, moja poczciwa Ratyńsiu, napracowałaś się już dosyć u mnie, czas więc wynagrodzić cię...

— A przecie, a przecie! — przerwała mu uradowana gosposia, poprawiając machinalnie włosy. — Ja też zawsze tak sobie oczywiście myślałam...

— Hola, czekajno imość — odezwał się Tarkowski — niechże dokończę panie mój.....

— Kiedy proszę jegomości, z wielkiego szczęścia to niem wiem co się ze mną dzieje, ale słucham...

— Więc powiadam, czas ci się wywdzięczyć, zawsześ narzekala że ci nie płacę...

— Jako żywo; oczywiście ktoś naplótł przed jegomością... Może ta stara ekonomowa oczywiście, ale jak pragnę duszy mojéj... nie prawda...

— Głupstwa gadasz panie mój! — przerwał już niecierpliwiąc się Tarkowski. — Żarska jest moja przyjaciółka, najzacniejsza kobieta w świecie...

— Nie chwaląc się proszę jegomości, aleć i ja oczywiście, jeszcze lepszą być mogę...

— At nie dojdziemy do końca — syknął odwracając się od niéj pan Szymon.

— Już słucham mój jegomościuńku drogi, już ani pisnę — mówiła z uśmiechem przymilenia składając ręce.

— Idźże sobie imość do gospodarstwa, a jak będziesz miała mniejsze usposobienie do gadatliwości, to przyjdź, a dowiesz się o tem.

— Ej mój jegomość, oczywiście długie żarty — odrzekła całując go w ramię... No stoję już jak ściana.

— To słuchajże do stu kaczek a nie przerywaj! Zestarzałaś się w moim domu...

— Nie tak bardzo proszę jegomości; mam lat 43, pokażę metrykę...

— A niechże cię! — krzyknął gniewnie Tarkowski uderzając pięścią w stół.

— No, no, no... jużem cicho...

Umilkł na chwilę rozdąsany pan Szymon, a gdy panując nad swoim językiem Ratyńska stała uśmiechnięta, odezwał się wreszcie:

— Czas ci więc odpocząć. Dlatego uwalniam cię zupełnie od obowiązków...

— Co, co?

— Przecież u kaduka nie po turecku mówię? Będziesz sobie mieszkała na folwarku, panie mój, dam ci ordynarję...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

od francuza, francuza od anglika. Wypadki nawet 1848 roku i następnych wyprowadziły na wierzch i wykazały jawnie ogromne różnice organicznéj budowy i charakteru tych narodów.

I u nas także praca, przemysł, agronomja, cech rodowych nie zatrą, byleśmy nie zarażali się racjonalizmem filozoficznym, będącym istotną chorobą wieku dzisiejszego, byleśmy niezłomnie przy wierze ojców stojąc, jéj prawidła i naukę coraz żywiéj do codziennych obowiązków naszych stosowali, byleśmy tradycje nasze szanując, żywych pamiątek chwały dawnéj i wielkości bezwzględnie i bez różnicy pod pręgierzem obałamuconéj opinji nie stawiali.

Pocieszającą jest właśnie rzeczą, że mężowie, którzy w rozmaitych częściach kraju na czele rolniczych postępów stanęli, są wzorem cnót chrześcjańskich i obywatelskich.

Dawniejszy dzierżawca Michałowa tłómacz Sinclaira, a w końcu założyciel żeglugi parowéj, rozpoczynając skromny zawód autorski w Rocznikach gospodarskich, których główną jest podporą, za godło prac swoich położył te piękne wyrazy, iż do tego dąży, »aby tak pracować, jak gdyby miał żyć wiecznie, a tak żyć, jak gdyby miał jutro umierać.« (e)

Nie przytaczam innych mężów, dla uniknienia wszelkiéj osobistości, choćby można było, zebrawszy ich z rozmaitych stron kraju, piękne z nich utworzyć grono; ale zapatrując się na rozprawy i pisma ekonomicznéj treści od lat kilkunastu u nas pojawiające się, z pociechą serca przyznać trzeba, że po większéj części ich autorowie zamiast iść ślepo za wzorem jednostronnych i czysto materjalnych ekonomistów francuzkich, angielskich i niemieckich, wszędzie prawie uznają nieskończoną wyższość prawd religijnych i moralnych nad ekonomicznemi, i te tylko o tyle przyjmują, o ile one z tamtemi w sprzeczności nie stoją.

Wreszcie owe postępy agronomiczne u nas ograniczają się dotąd na dążności do wprowadzenia ładu i porządku jakiegokolwiek, do ujęcia w pewien system tego gospodarstwa, które dotąd samopas chodziło. Można nawet powiedzieć, żeśmy z téj dążności nie wiele jeszcze urzeczywistnili, że pomimo najlepszych chęci w samych gospodarskich i przemysłowych projektach, unosi nas ta wrodzona fantazja, któréj za najlepszy przymiot naszego narodowego charakteru nie mamy. Nikt nas we czci i zamiłowaniu wielkich cnót przodków naszych nie wyprzedzi, ale zbytek fantazji zarzucić im sprawiedliwie można, a poszanowanie tradycji nie jest zamiłowaniem wad, ale cnót i przymiotów. Czem się to dzieje, że dotąd, pomimo zdolności, jakich nam nieprzyjaciel nawet odmówić nie może, tak mało widzimy ziomków naszych, którzyby najlepsze pomysły do skutku doprowadzili? czem się to dzieje, że przedsiębierstwa przemysłowe pod zarządem najzdolniejszych naszych ziomków będące tak rzadko się powodzą, i że dopiero, skoro jaki niemiec lub anglik, nie uczony i mniéj zdolny zarząd obejmie, rzecz cała się układa i przedsięwzięcie upadające staje się korzystnem; nakoniec, jeżeli wolno hreczkosiejowi zrobić wycieczkę w wyższe sfery literatury i sztuki, pytam się, czem się to dzieje, że w literaturze naszéj tyle mamy rapsodów i urywków, a tak mało dzieł wykończonych, czemu nietylko historji narodu, ale nawet historji literatury nie mamy, gdyż rozpoczęta, w pół drogi przerwaną została, a autor jéj po kilkunastu latach mozolnéj pracy został genueńskim bankierem? Czemu w poezji nawet, z któréj się słusznie chlubimy, przemaga tak silnie liryzm, a bądź co bądź dramatu nie mamy i utworów przedstawiających harmonijną całość ledwo kilka policzyć by można? Oto dla tego, że czy to w dziedzinie przemysłu, czy w wyższéj sferze literatury i sztuki, zbytnie tą wrodzoną fantazją powodować się dajemy. A jeżeli mi wolno to jeszcze mógłbym dodać, że w utworach wielu młodych naszych malarzy, które z radością i największem współczuciem witamy, przemaga ta rozbujała fantazja, znakomity przymiot artysty, kiedy ją w karby ująć potrafi, zgubny, skoro jéj zaufawszy z zarozumiałością, nieodstępną jéj towarzyszką, najtrudniejszych chwyta się pomysłów, a zaniedbuje szczególniéj pracowitego studjowania wielkich wzorów sztuki i natury.

Ilu już młodych ludzi przed naszemi przesunęło się oczyma, najświetniejsze rokujących nadzieje, w których z uczuciem narodowéj dumy przyszłą chlubę naszą upatrywaliśmy, a którzy, pomimo wszelkich ułatwień i okoliczności do wykształcenia ich sprzyjających, utonąwszy w marzeniach, wiele przedsiębiorąc nic nie dokonali, a dzisiaj zupełnie już wszelkie nadzieje nasze zawiedli. Mierny lecz pracowity talent jakiegoś niemczyka, prześcignął tych młodych tytanów, a num z bólem powtórzyć przyszło te słowa podobno Buffona: »le génie est dans la patience.«

Szanowny autor przedstawił nam w p. Solskim typ obywatela wiejskiego, który nie w dziedzinie sztuki lub przemysłu, ale w powszedniem bardzo życiu rządził się samem uczuciem i fantazją, praktyczności nienawidził, majątek utracił i nie żałując go wcale, osiadł od lat dwudziestu przy rodzinie. Przyznajemy, że jakkolwiek bezinteresowność niezmiernie wysoko w ludziach cenimy, wolelibyśmy jednak widzieć cnotę wyrzeczenia się dóbr ziemskich w wyższéj przedstawioną postaci. Utrata majątku skoro nie jest skutkiem nieprzewidzianych okoliczności losu, lub dobrowolnego dla wyższych celów wyrzeczenia się onego, nie jest bynajmniéj w naszych oczach zasługą. Majątek bowiem jest ostatecznie darem Boga, do którego jak do wszystkich innych darów przywiązane są obowiązki wielkie i niezawodnie najtrudniejsze z pomiędzy tych wszystkich, jakie inne dary Boga na nas wkłapają.

Z tego wychodząc stanowiska utrzymanie i poszanowanie majątku połączone z dobrem użyciem dochodów, jest niezaprzeczoną zasługą. Ztąd też bogactwo, a mianowicie własność ziemska, jako najobszerniejsze pole obowiązków przedstawiająca, jest w dobrze uorganizowanych narodach i państwach jednym z żywiołów politycznéj ich budowy. Kto zaś majątku szanować w celu dobrego użycia dochodów nie umié, i ani trafem losu, ani wyrzeczeniem się onego, dla wyższych celów, ale jedynie nieudolnością (bo nie wspominam już o lekkomyślności) go utraca, jakkolwiek może być człowiekiem zacnym i wszelkiego szacunku godnym, dowodzi jednak, że nie ma usposobienia lub zamiłowania do trudnych obowiązków, jakie majątek wkłada. Niechciałbym, aby kto z tego rozumowania przesadzone i błędne wyprowadzał wnioski. Bogactwa za cnotę nie mamy, jest ono tylko darem, z którego zasługa wyniknąć może; ubóstwo zaś niezawistne, ale ciche i godne jest samo przez się jedną z największych cnót chrześcjańskich.

Dobrowolne wyrzeczenie się bogactwa, a poślubienie ubóstwa z pobudek duchownych, religijnych, jest najpewniejszą doskonałości drogą.

Tę radę dawał Chrystus Pan młodzieńcowi pytającemu go, co ma czynić, aby być doskonałym? „przedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź i pójdź za mną" — odpowiedział mu Zbawiciel. (Ewangelja ś. Mateusza r. 19.)

Tego kierunku uwydatnionego w p. Solskim nie widzimy,—boć przyzna każdy, że inna rzecz jest rozdać majątek ubogim, aby wziąć krzyż Chrystusa i pójść za nim, a inna utracić ten majątek, choćby z najlepszem sercem, a potem ze strzelbą na plecach zarabiać na tabakę i przyodziewek!

Nie chcemy jednak p. Solskiemu jedynéj wielkiéj ujmować zasługi, to jest téj pogody umysłu i serca, zachowanéj pomimo utraty majątku. Jest to cnota rzadsza stokroć od hojności, a nawet dobroczynności i tylko w prawdziwie chrześcjańskich mieszcząca się sercach.

Pod tym względem, powieść szanownego autora zawiera głęboką i nader potrzebną naukę. Rodzina Demborów bez religji i wiary rozpierzcha się po utracie majątku: żona zapomina o mężu, córka o ojcu, syn o wszystkich, sam Dembor wpada w rozpacz: gdy przeciwnie los podobny nie zachmurzył pogodnego czoła Solskiemu i ani zawiścią, ani nawet żalem serca jego nie splamił. Lecz aby ludzie, którzy w gospodarstwie, w przemyśle korzystają z postępów gdzieindziéj dokonanych, z wytrwałością one zaprowadzają, krzewią wkoło siebie ład, porządek i byt dobry, byli powszechnie, a mianowicie i u nas Demborami, aby w ogólności postępy agronomji miały wystudzać serca, wygaszać najświętsze i najpowinniejsze uczucia, temu stanowczo zaprzeczamy. Gdyby zatem głos mój mógł mieć tyle co głos szanownego autora Chorób wieku posłuchu i powagi, zamiast wołać do współziomków: „więcéj serca a mniéj agronomów" powiedziałbym raczéj: *więcéj serca i więcéj agronomji*, bo z nią razem idzie zamiłowanie pracy, porządek, a nawet pod pewnym względem ukształcenie narodu. Przedewszystkiem jednak powtórzyłbym z szanownym autorem, w duchu słów Wielkiego Apostoła narodów: „Ducha nie gaśmy."

(e) Odsyłamy też czytelników do pięknych uwag o postępie i obowiązkach z jednéj, a materjalizmie z drugiéj strony, przez tegoż autora w ostatnim poszycie Roczników gospodarstwa krajowego umieszczonych w artykule o *Kongresie ekonomicznym w Bruxelli.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzeski Wład. ob. z Krasnego nr 625. *Domański* Antoni ob. z Jasieńca nr 584. *Grabowski* Józef ob. z Raducza nr 495. *Grochowski* Roman ob. z Przytuły nr 490. *Kowalski* Bronisław ob. z Radzyma nr 625. *Lewiński* Augustyn ob. z Grodzkiéj Woli nr 603. *Lesiewski* Jan ob. z Rataj nr 584. *Lemański* Edward ob. z Kłobucka nr 1066. *Mierzyński* Tade. ob. z Wąsosza nr 584. *Młodecki* Józef ob. z Wołynia nr nr 414. *Prażmowski* Arnolf ob. z Brzesców nr 585. *Pniewski* Eug. ob. z Daniszewa nr 476. *Porębski* Antoni ob. z Kumowa nr 626. *Szydłowski* Edward obyw. z Kupiętyna nr 570. *Sufczyński* Jul. ob. z Łańcuchowa nr 414. *Sokołowski* Leopold ob. z Szepietowa nr 461. *Wołowicz* Eust. hrabia z Motwicy nr 611. *Wężyk* Sewe. ob. z Łomży nr 625. *Zawidzki* Alex. ob. z Pułtuska nr 625.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bogucki Fran. ob. do Żarek. *Brzezińscy* Karol i Witold ob. do Bełżyc. *Czarnowski* Alexy ob. do Mirosławic. *Dobiecki* Napo, ob. do Płocka. *Doliwa* Lucjan ob. do Czerwonego dworu. *Daszewski* Alex. ob. do Pniewa. *Gajewski* Maxy. ob. do Zajrzewa. *Gąsowski* Stan. ob. do Miastkowa. *Lasocki* Stan. ob. do Kiernozi. *Niemojewski* Adolf ob. do Słupi. *Rostworowski* Fel. ob. do Lesznowoli *Rościszewski* Walenty ob. do Mysłakowa. *Rzewuski* Józef ob. do Gołuchowa. *Załuski* Franci. ob. do Dziecinowa. *Elsner* Gotfryd radca ekon. pruski do Wrocławia.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 3 Marca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	55	84	30
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	44	—	—
Obligacje cząstkowe na 300 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	82	—	—
„ „ „ z roku 1855			104	32	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 2 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	30	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	93	15	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	6	24
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	85	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 70
od listów zastawnych kop. 11 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 93

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

z dnia 3 Marca 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	kop.
Pszenica wyborowa	6	45	—	—
„ średnia	5	50	—	—
Żyto	3	—	—	—
Groch polny	3	60	—	—
„ cukrowy	5	—	—	—
Gryka	3	—	—	—
Jęczmień	3	30	—	—
Owies	2	58	—	—
Mąka pszenna	7	80	—	—
Kasza jaglana	6	—	—	—
„ grycza. zwy. g.	—	—	—	—
„ „ drob. g.	—	—	—	—
Drzewa sosn. sąż.	7	50	—	—
Okowita bez akcyzy	—	45	—	—
Kartofle	1	20	—	—
Siano, cetnar	—	—	—	—
Słomy fura zwyczajna	3	—	—	—

TEATR WIELKI. Jutro: *Violetta.*—Divertissement z opery *Wieszczka róż.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Lutego (4 Marca) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*